Nr. 576. Kraków, Sobota 13 Listopada 1915. Rok XXXIV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Płohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Skuteczne walki austryackich łodzi podwodnych.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 13 listopada.

Donoszą tu z Chrystyani:

Wedle wiadomości, które otrzymała prasa tutejsza z Paryża, austryacko-węgierskie łodzie podwodne zatopiły w ostatnich dwóch dniach oprócz »Ankony« jeszcze 4 wielkie parowce na morzu Śródziemnem.

Krwawe walki z Włochami.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 13 listopada.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą pod datą 13 listopada:

Po tygodniowej przerwie zaledwie rozpoczęły się znowu wielkie walki na froncie Izoncy. Prawdopodobnie ze względu na zbliżające się obrady parlamentu włoskiego oraz na skutek nalegań reszty państw czwórkoalicyi, przedewszystkiem zaś zapewne na naleganie Anglii, ma być wszelkimi środkami i bez względu na dalsze najcięższe ofiary wymuszony jakiś wojskowy sukces. Sukces ten ma być teraz związany z nazwą miasta G o r y c y i. Czego nie potrafiły osiągnąć trzy bitwy, okupione wzrastającemi ciągle ofiarami, ma się osiągnąć w obecnym powszechnym szturmie. Dnia 10 listopada rano zwrócono przeciw płaskowzgórzu D o b e r d o przygotowujący ogień artyleryjski, który w południe doszedł do najwyższego napięcia, trwał jednakże tylko kilka godzin. W obszarze P l a v y zwróciły się najwścieklejsze wysiłki nieprzyjaciela na miejscowość Z a g o r a; po siedmiokrotnym szturmie dużych sił udało mu się wtargnąć dnia 10 listopada po południu do południowej grupy domów tej miejscowości. Wieczorna burza położyła prawie na całym froncie kres walce. Dnia następnego rano **wojska nasze przeciwatakiem zdobyły z powrotem utraconą grupę domów i obsadziły także celem polepszenia swej pozycyi kilka sąsiednich rowów nieprzyjacielskich.** Wszystkie ataki nieprzyjaciela celem przywrócenia jego pierwotnej linii załamały się w naszym ogniu. Tak samo **bezskutecznymi były wszystkie szturmy na gorycki przyczółek mostowy.** Na M o n t e S a b o t i n o odparto już pierwszy atak krwawo przed naszemi przeszkodami, dalsze ataki nie potrafiły posunąć się naprzód w naszym ogniu.

Drugiego dnia bitwy ograniczyła się piechota nieprzyjacielska do strzelania ze swych schronień. Także koło C a l a w i j i odrzuciły nasze wojska przeciwnika, idącego do coraz to nowych szturmów. Przed P e v m ą artylerya rozbiła nieprzyjaciela już w chwili, gdy się zgromadzał. W odcinku P o d g o r y przyszło do zaciętych walk na granaty ręczne. Kilka razy próbowali Włosi na sygnał rogów iść naprzód do szturmu, jednakże ogień naszych karabinów maszynowych z flanki skosił atakujących, a nasza artylerya zestrzelała rezerwy nieprzyjacielskie, które miały z obszaru L u c i n i o nadciągnąć. Na północnej części płaskowzgórza D o b e r d o były także i tym razem walki piechoty szczególnie zacięte. Przez oba dni rozpoczynały się one o godzinie 11 przed południem i trwały aż do nastania ciemności. Koło P e t e a n o nie zdołał już nieprzyjaciel, po odparciu pierwszego szturmu, posunąć naprzód swoich wojsk przez strefę ognia artyleryi. Na północnym stoku M o n t e S a n M i c h e l e uzyskał nieprzyjaciel przejściowo kawałek rowu, został jednakże wkrótce w zupełności stamtąd wyrzucony. Dzielni strzelcy odparli następnie wszystkie dalsze ataki. Ruchy nieprzyjaciela przed samą górą zostały już przez ogień artyleryi zatrzymane w miejscu. W odcinku S a n M a r t i n o odparły dwa węgierskie pułki piechoty niezliczone razy znienawidzonego przeciwnika w zaciętej walce z bliska, granatami ręcznymi lub też w walce ręcznej, w której żołnierz walczył przeciw żołnierzowi. Ani kroku skalistego, porytego gruntu, nie utracono.

Na M o n t e D e i s e i B u s i **odparto pięć ataków włoskich.** Sąsiedni odcinek aż do morza stał wprawdzie od czasu do czasu pod huraganowym ogniem, jednakże każda próba włoskiej piechoty wypadnięcia ze schronień przez ogień naszej artyleryi została udaremniona.

Serbia pójdzie za przykładem Belgii.

Bazylea, 13 listopada.

Korespondent »Union Tel.« dowiaduje się z Paryża:

Na posiedzeniu komisyi senatu dla spraw zagranicznych oświadczył prezydent ministrów B r i a n d między innemi: Rząd francuski opiera się na pewnych podstawach przypuszczając, że rząd serbski, pomimo niekorzystnej sytuacyi wojsk serbskich na Bałkanie, nie myśli bynajmniej o zawarciu **osobnego pokoju** z mocarstwami centralnemi. Wszelkie dotyczące pogłoski **są fałszywe.** Gdyby postępujące dalej zajęcie Serbii przez armie nieprzyjacielskie zmusiło rząd serbski do zupełnego **opróżnienia kraju,** to rząd serbski pójdzie za przykładem Belgii i chętnie przyjmie **ofiarowaną sobie gościnę we Włoszech.**

Lugano, 13 listopada.

Serbski poseł w Petersburgu złożył oświadczenie, że **Serbia będzie walczyć dalej i nie myśli o zawarciu pokoju.** Jak »Corriere della Sera« donosi, odbyła się **pomiędzy Rzymem a Petersburgiem** wymiana depesz w sprawie **wysyłki wojsk włoskich do Macedonii.** Gabinet rzymski powziął już podobno w tej sprawie decyzyę, ale ostatecznej odpowiedzi jeszcze nie dał. — Uwaga Rzymu skierowaną jest obecnie głównie **na front austryacki.**

Połączenie Serbii z Europą przez Włochy.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Kilonia, 13 listopada.

»Kieler Zeitung« donosi z Petersburga:

Wedle wiadomości poselstwa serbskiego w Petersburgu, **zagraniczne poselstwa serbskie** porozumiewają się z rządem serbskim już nie drogą przez Grecyę, ale za **pośrednictwem Włoch.**

Zamach na wybrzeża bułgarskie.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Budapeszt, 13 listopada.

»A Nap« donosi z Bukaresztu, że eskadra rosyjska, złożona z 5 okrętów wojennych, przypłynęła pod Balczyk, z czego wnioskują, że planowany jest nowy **zamach na wybrzeża bułgarskie.**

Rozkład armii serbskiej.

Berlin, 13 listopada.

„Berliner Lokal-Anzeiger“ donosi na miejscu naczelnem:

Tutejsze poselstwo bułgarskie otrzymało wiadomości, wedle których w ręce wojsk bułgarskich podczas pochodu na drodze Nisz—Leskowac **wpadły nadzwyczaj wielkie zapasy wszelakich materyałów wojennych,** pomiędzy niemi 60 porzuconych dział najnowszego systemu. Oznaki **zupełnego rozprzężenia armii serbskiej** są tego rodzaju, że nie potrzeba już liczyć się z poważnym jej oporem na większą skalę.

Pewien członek poselstwa bułgarskiego, który zna dobrze Serbię i brał udział w wojnie bułgarsko-serbskiej w roku 1885, sądzi, że pobocznemi drogami, któremi jeszcze rozporządzają Serbowie, większe wojska serbskie **nie zdołają wycofać się do Czarnogóry i Albanii.** W żadnym razie nie będą mogli Serbowie zabrać artyleryi ciężkiej.

Następnie należy zwrócić uwagę na to, że straty armii serbskiej **nie ograniczają się do poległych,** rannych i wziętych do niewoli. Prawdopodobnie powtórzy się obecnie w Serbii to, co działo się po wielkiej klęsce Serbów w wojnie z roku 1885. Mianowicie wojsko serbskie, walczące do pewnej chwili po bohatersku, wobec ogromnych klęsk obecnych, **będzie poprostu rzucać broń,** przebierać się po cywilnemu i wracać do swoich wsi rodzinnych. Porzucone w ogromnej liczbie karabiny, poprzecinane postronki do uprzęży dział, pozostawionych po drodze, świadczy, że żołnierze **uciekali na wyprzęgniętych od dział koniach.** Byłoby błędem sądzić, że reszta, która pozostaje po odjeciu od pierwotnego stanu armii serbskiej strat w zabitych, rannych i wziętych do niewoli, daje cyfrowy stan obecnych sił serbskich. **Znaczne straty ponosi armia serbska przez dezercye.**

Ucieczka do Albanii przez niedostępne góry jest wyłączona, zwłaszcza że Albańczycy są oddawna dla Serbów wrogo usposobieni.

Na froncie kaukaskim.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 13 listopada.

Dzienniki tutejsze donoszą z Konstantynopola:

Na froncie kaukaskim ponieśli Rosyanie w kilku walkach **dotkliwe porażki na prawem skrzydle.**

Wśród Rosyan **buntują się całe bataliony,** przyczem powstają **walki pomiędzy wiernymi a zbuntowanymi żołnierzami.** Turcy wyzyskali te okoliczność do skutecznych ataków.

—o—

Przesilenie w Rosyi.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Berlin, 13 listopada.

„Vossische Ztg“ donosi z Kopenhagi: **Ustąpienie Sazonowa oczekiwane jest jeszcze w bieżącym tygodniu.** Zapowiedziana jego podróż do Londynu zostaje zaniechana, gdyż Grey nie chciał z nim pertraktować jako z mężem stanu, który już tylko z pozoru jest ministrem. Kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych obejmuje G o r e m y k i n.

Gorączkowe zaniepokojenie w Anglii.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Rotterdam, 13 listopada.

Donoszą tu z Londynu:

Po mowach, wygłoszonych w Guildhall, zapanowało w Anglii **gorączkowe zaniepokojenie.** Wśród zdenerwowania i napięcia, **jakiego dotąd nigdy nie było,** pojawiają się **fantastyczne pogłoski.** Mówią o zaprowadzeniu **powszechnego obowiązku służby wojskowej,** jako o rzeczy już **postanowionej,** a nawet **o zmianie konstytucyi.** Kierujące koła polityczne usiłują uspokoić wzburzoną opinię publiczną, zapewniając, że Anglia nie ma żadnego powodu do odstąpienia od dotychczasowej polityki.

Grey o stanowisku Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Londyn, 13 listopada.

W Izbie gmin zapytał sir Arthur M a r k h a m sekretarza stanu Greya, czy chce odpowiedzieć na doniesienie byłego ambasadora niemieckiego w Londynie księcia Lichnowskyego, ogłoszone w półurzędowych niemieckich dziennikach. Według ks. Lichnowskyego, powiedział Grey, że Anglia jako jedno z państw prowadzących wojnę lepiej potrafi rzucić swe słowo na wagę, niżby to mogła uczynić pozostawszy neutralną, ponieważ może każdej chwili zagrozić, że się wycofa z wojny.

Sekretarz stanu G r e y odpowiedział: Nie groziłem nigdy, że się wycofamy. Spodziewam się, że dzisiaj jest to zrozumiałem, iż **stanowisko nasze w wojnie określonem jest przez układ z Japonią i przez umowę z dnia 5 września 1914 z Francyą i Rosyą, że warunki pokojowe muszą być dla nas takimi, jak je przedstawił Asquith w roku 1914.**

Należy sobie bardzo życzyć, aby raz na zawsze zrozumiano, że postanowienie to zostało powziętem zarówno przez rząd jako całość jak i przez każdego z poszczególnych członków rządu i przez naród.

Na dalsze zapytanie wyraził Grey pochwałę dla lorda Haldane'a za pomoc jego czasową w urzędzie spraw zagranicznych i oświadczył, że gdy Haldane ustępował z gabinetu, on sam dał prezydentowi ministrów do poznania, że jest jego życzeniem ustąpić i byłby to też uczynił, gdyby interes kraju nie zmusił go do pozostania w urzędzie.

Dardanele przyspieszą koniec wojny.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Budapeszt, 13 listopada.

Sprawozdawcy »A Nap« oświadczył hr. Khuen Hederwary, iż fakt, że **Dardanele nigdy nie dostaną się w ręce Rosyi, przyspieszy pokój światowy.** Z chwilą, gdy droga z Hamburga do Konstantynopola będzie wolną, **olbrzymie siły wojenne będą oswobodzone,** a mocarstwa centralne łącznie z Turcyą rzucą je tam, gdzie tego potrzeba będzie wymagać.

—o—

Trzydniowa sesya Dumy.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 13 listopada.

»N. W. Tagblatt« donosi z Kopenhagi:

Jak donosi »Riecz«, sesya Dumy nie potrwa dłużej, niż 3 dni.

Gabinet postanowił **nie dopuścić** ani do stawiania wniosków, ani do dyskusyi, lecz będzie tylko dawał **informacye o położeniu.**

Sekcya informacyjna gospody Legionistów N. K. N. (Wiedeń IV., Weyringergasse 14), prosi wszystkich Legionistów, przebywających w polu, jak na kuracyi, o podawanie jej swych nazwisk i adresów w celach informacyjnych.

KRONIKA.

Kraków, 13 listopada.

Brak chleba w Krakowie. Od dwóch dni brakło w Krakowie chleba; w godzinach porannych odbywała się prawdziwa gonitwa za kawałkiem chleba od piekarni do piekarni i tylko niewielka liczba szczęśliwców, którzy już od godziny czwartej rano wyczekiwali przed piekarniami, była w możności zaopatrzyć się w poszukiwany chleb.

Pisaliśmy już o przyczynie tego zjawiska. Wiele osób, wiedząc, że jutro rozpocznie obowiązywać w Krakowie karta chlebowa, magazynuje poprostu zapasy chleba w mieszkaniach, tak, jak gdyby kartę wprowadzono po to, by chleba nie można było dostać. Były wypadki, iż niektóre rodziny w godzinach rannych zakupywały po 10 bochenków w kilku piekarniach dla siebie, bojąc się, że od niedzieli zabraknie chleba w Krakowie. Otóż te osoby wykupywały poprostu i tak niewielkie zapasy, a reszta publiczności pozostawała bez chleba. Powtarzamy raz jeszcze, iż wszelkie obawy, jakoby chleba na podstawie kart nie można było w Krakowie dostać, są w zupełności nieuzasadnione. Przeciwnie karty umożliwiają zaopatrzenie się w chleb wszystkim mieszkańcom w sposób równomierny i zapobiegają wykupywaniu pieczywa przez ludność zamożniejszą.

Dalej na brak chleba w Krakowie w ostatnich dniach złożył się także brak mąki żytniej. Wprawdzie magistrat w ostatnich dniach mąkę wydawał wszystkim majstrom piekarskim, lecz z tem zastrzeżeniem, iż wypiekany z niej chleb wolno wydawać tylko na podstawie karty. Ponieważ wielu piekarzy dawniejszej mąki już nie posiadało, przeto niektóre piekarnie i sklepy zostały zamknięte. Spodziewać się należy, że dopiero od jutra ustaną żale na brak chleba i że dopiero karta chlebowa ureguluje należycie konsumcyę pieczywa w Krakowie.

Karty chlebowe w Krakowie. We wszystkich biurach rozdawnictwa kart chlebowych w Krakowie panuje dzisiaj większy ruch. Właściciele realności zgłaszają się po druki, gdyż dzisiaj mija termin wydawania kart chlebowych. Większa część mieszkańców Krakowa już wczoraj otrzymała karty chlebowe. Dzisiaj pojawi się ogłoszenie magistratu w sprawie sprzedaży chleba i mąki w piekarniach i sklepach.

Budowa zakładów sanitarnych w Prądniku Czerwonym. Donieśliśmy już wczoraj, iż roboty około budowy zakładów sanitarnych miejskich w Prądniku Czerwonym prowadzone są bez przerwy. Ukończono już budowę dwóch domów dla służby, zakładu dezynfekcyjnego, domu izolacyjnego i laboratoryum bakteryologicznego, a obecnie kończy się budowa ostatniego baraku dla chorób zakaźnych. W budynkach, już wymurowanych, pracują robotnicy nad ich urządzeniem wewnętrznem, nad kanalizacyą i t. p. Zakłady wszystkie będą gotowe i oddane do użytku dopiero w roku przyszłym i nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż przyczynią się w wielkim stopniu do polepszenia się stosunków sanitarnych w Krakowie.

Opłaty szynkarskie w Podgórzu. Starostwo w Podgórzu, obszar wiejski, wydało ogłoszenie, wzywające szynkarzy podgórskich (dzielnica XXII Wielkiego Krakowa), by w terminie 10 dni złożyli w tem starostwie jako władzy I instancyi dla wymiaru krajowych opłat szynkarskich wypełnione deklaracye także i na rok 1916. Jak długo bowiem obszar dawnego miasta Podgórza do liniowego okręgu spożywczego miasta Krakowa nie został wcielony, mają być na jego terytoryum pobierane opłaty szynkarskie na rzecz funduszu krajowego.

W obronie Polek. Otrzymujemy następujące pismo:

W dziennikach zjawiła się odezwa do »Polek«, ogłoszona przez krakowski O d d z i a ł krajowego Czerwonego Krzyża. Prezydyum krakowskiej F i l i i Czerwonego Krzyża, celem uchylenia możliwej pomyłki, zaznacza, że ta odezwa nie pochodzi od krakowskiej F i l i i Czerwonego Krzyża (ulica Poselska L. 10, miejski Urząd zdrowia, parter), pracującej w Krakowie od początku wojny. Odezwa taka mogła być napisaną chyba tylko przez osobę, która wróciła do Krakowa po długiej niebytności i nie jest dokładnie poinformowaną o tem, co się tutaj u nas działo podczas najcięższych dla miasta czasów. Otóż Polki, które nie wyjechały z Krakowa, lecz wytrwały na stanowiskach, pracowały ciężko od samego początku wojny w miejscowych szpitalach wojskowych, oraz na stacyi wypoczynkowej na dworcu kolejowym. Grono miłosiernych i ofiarnych Polek z panią rektorową Zollową na czele, pracowało i pracuje od szesnastu miesięcy w szpitalach krakowskich, niosąc chorym pomoc i pocieszenie. P. Zofia Popielówna przy pomocy licznych pań zajmuje się od początku wojny żywieniem na dworcu przejeżdżających rannych i zdrowych żołnierzy. PP.: Marya Epsteinówna i Idalia Pawlikowska kierują wśród bardzo ciężkich warunków przez cały czas wojny pracą na kolejowej stacyi wypoczynkowej. — Pani prezydentowa Leowa pracowała usilnie nad przysporzeniem funduszów, obracanych dla rannych i chorych żołnierzy.

Krakowska Filia Czerwonego Krzyża (ulica Poselska L. 10) bierze w tych pracach bezpośredni lub pośredni udział, robi, co może, aby ulżyć losowi biednych rannych. Krakowska Filia Czerwonego Krzyża (Poselska 10), uznając z wdzięcznością ofiarną i wydatną pracę wymienionych pań, jak niemniej licznych ich współpracowniczek, odeprzeć musi z całą stanowczością zawarte w tej odezwie niesłuszne i krzywdzące zarzuty, zwrócone do tutejszych pań.

K r a k ó w, dnia 12 listopada 1915 r.

Dr J a n i s z e w s k i.

Koncerty prof. Lalewicza w Wiedniu. Jak nam z Wiednia donoszą, odbył się tam 3 listopada b. r. przy wyprzedanej sali koncert chopinowski naszego wysoce cenionego pianisty Jerzego Lalewicza, obecnie profesora c. k. Akademii muzycznej w Wiedniu. — Koncert prof. Lalewicza zaszczycili swoją obecnością arcyksiążę Karol Stefan wraz z arcyksiężną Maryą Teresą, którzy wraz z rozentuzyazmowaną publicznością opuścili salę dopiero po 7 nadprogramowym numerze.

Następny koncert prof. J. Lalewicza odbędzie się 20 listopada z programem obejmującym: fugę organową Bacha, sonaty Beethovena i Brahmsa, waryacye Resenstocka i karnawał Schumanna.

Prof. Lalewicz pozostaje nadal w kontakcie z Krakowem, gdyż tak jak w latach poprzednich, będzie przyjeżdżał, celem udzielania lekcyj prywatnych, z których pierwsza odbędzie się 23 listopada 1915 r. w salach składu fortepianów B. Gabryelskiej (Rynek, Pałac Spiski).

Z Towarzystwa Ogrodniczego w Krakowie. Po przerwie, spowodowanej wypadkami wojennymi, posiedzenie zwyczajne Towarzystwa odbyło się w środę, dnia 10 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Tow. Rolniczego pod przewodnictwem prezesa prof. Brzezińskiego.

Prezes, otwierając posiedzenie, powitał obecnych i poświęcił słowa wspomnienia poległym członkom, których pamięć uczcili zebrani przez powstanie. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia, nastąpiły sprawozdania prezesa, skarbnika pr. Rozwadowskiego, bibliotekarza insp. Pola z czynności Wydziału, oraz dyr. Gabryla z działalności i ze stanu Zakładu Tow. Ogr. „Glinka“. Z referatów tych wykazało się, iż Towarzystwo — mimo trudności i ciężkiego położenia finansowego, spowodowanego nieotrzymaniem prawie żadnych subwencyi — zdołało jednak przez ten rok wojenny utrzymać Zakład „Glinka“, a nawet niektóre agendy Tow. Obecnie zaś ma Towarzystwo nadzieję, iż zdoła stopniowo rozwinąć dawną swą ruchliwą działalność, o ile otrzyma subwencye i dozna poparcia członków. Uruchomiono inne kursa ogrodnicze, na których wykłady odbywają się w sali Studium rol., łaskawie przez Dyrekcyę na ten cel udzielonej. Ożywia się też ruch handlowy w Zakładzie „Glinka“, jak zakomunikował p. dyr. Gabryl. Zamówienia wpływają nadspodziewanie licznie.

Ożywioną dyskusyę nad poruszonemi kwestyami, oraz rozlosowaniem kwiatów ze szklarń „Glinki“ między obecnych członków, zakończono posiedzenie.

Kronika lwowska.

Generałowa Colardowa we Lwowie. Z wojennej kwatery prasowej donoszą, że małżonka namiestnika Galicyi, generała Colarda, przybyła ze swą córką do Lwowa, aby się zająć urządzeniem mieszkania w tamtejszem namiestnictwie. W tym celu musiano poczynić u firm lwowskich większe zamówienia, ponieważ Rosyanie zabrali z sobą cały inwentarz mieszkania namiestnikowskiego, wraz z nakryciem srebrnem

Wielkie kradzieże w mieszkaniach prywatnych. P. Wiktoryan Jankowski, powróciwszy przed para dniami do Lwowa stwierdził, iż bogato urządzone mieszkanie jego przy ul. Jabłonowskich 8, uległo w czasie inwazyi kompletnemu zniszczeniu i zrabowaniu. Szkoda wynosi 24.800 koron. Podobne doniesienie wniósł do policyi wł. antykwarni Józef Bodek, któremu nieznani ludzie splądrowali mieszkanie, wyrządzając szkodę na 8.000 koron.

Rzezimieszki lwowskie znowu, powróciwszy widać z ewakuacyi, rozwijają teraz ożywioną czynność. We wczorajszych pismach lwowskich znajdujemy nadto notatki o kilku okradzionych mieszkaniach, każde na sumę kilkuset koron.

Z kraju.

Komisya doradcza dla odbudowy kraju. Dzisiaj odbywa się w Białej w Wydziale krajowym posiedzenie komisyi doradczej dla odbudowy kraju.

Przemyśl. (Proces przeciwko „inwazyjnemu“ burmistrzowi Stryja.) W ubiegłym tygodniu toczyła się w przemyskim sądzie wojskowym rozprawa przeciw p. J. Wehrsteinowi, właścicielowi fabryki ze Stryja, który podczas inwazyi rosyjskiej pełnił funkcye burmistrza. Jak stwierdzono na rozprawie w Przemyślu — został on przez rosyjskiego czynownika, Andrejewa, do objęcia tego stanowiska zmuszony.

Sąd wojskowy w Stryju skazał p. Wehrsteina na 2 lata więzienia. Jednak wskutek rekursu i wznowienia procesu został p. Wehrstein przez sąd wojskowy w Przemyślu uwolniony. Jak bowiem zeznał cały szereg poważnych obywateli Stryja, p. Wehrstein podczas inwazyi pomagał ludności i zachował się godnie. Dochodzenia sądowe przeciwko niemu spowodowała, jak się zdaje, jakaś denuncyacya, lecz dochodzenia te przyniosły też p. Wehrsteinowi zupełną rehabilitacyę.

Tenczynek. (Powodzenie trzeciej pożyczki wojennej). Tenczynek, w którym znajdują się dwie kopalnie węgla i znany browar, wziął żywy udział w subskrybowaniu trzeciej pożyczki wojennej. Jakie sumy zgłoszone zostały drogą prywatną i za pośrednictwem zamiejscowych instytucyj finansowych nie wiadomo, ale w tutejszym urzędzie państwowym za pośrednictwem pocztowej Kasy oszczędności ludność Tenczynka subskrybowała 33.000 K. Należy podnieść, że Tenczynek, który jest miejscowością przemysłową, ucierpiał znacznie skutkiem ograniczenia ruchu handlowego i przemysłowego, a dochody z gospodarstwa rolnego równie się zmniejszyły.

Z Białej. Na śląskiej ziemi, w Bielsku, spoczęło trzech legionistów, zmarłych z odniesionych ran. W dzień Wszystkich Świętych tutejsza Polonia zgromadziła się bardzo licznie u ich grobów, aby chwil kilka w cichej kontemplacyi tam spędzić i pokrzepić zbolałe serca. Oddano cześć bohaterom, cześć krwi ofiarnej odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę“, „Boże Ojcze“ i „Z dymem pożarów“. Nakładem i staraniem Ligi Kobiet ustawiono krzyże

i ustrojono je kartami żałobnemi i wieńcami. Zamiast wieńców na groby Legionistów złożyła Czytelnia polska w Białej 25 K, Dr Seidlowie 20 K, pani Biehterlowa 10 K a nieznany ofiarodawca na ręce Dr Seidla 50 K na fundusz wdów i sierót po Legionistach.

Ze Sląska.

Cieszyn. (Czeskie gimnazyum realne w Orłowej. Proces Kohna i Sp. Morderstwo w Łąkach). Niedawno „Neues Wiener Journal“ podał wiadomość, jakoby upaństwowienie realnego gimnazyum czeskiego w Orłowej stanie się faktem dokonanym już w najbliższym czasie. Wiadomość ta wywołała na Śląsku żywe zainteresowanie. Obecnie „Dziennik Cieszyński“ dowiaduje się, że była ona tylko zwykłą „kaczką“ dziennikarską. Rzecz przedstawia się tak, że niższe czeskie gimnazyum-realne w Orłowej, a więc 1, 2, 3 i 4 klasa uzyskały prawo publiczności, podczas gdy trzy następne, wyższe, przywileju tego nie uzyskały. Aż do zniesienia tego stanu uczniowie wyższego czeskiego gimnazyum-realnego co roku zdawać będą musieli specyalne egzamina przed ustanowioną do tego z ramienia rządu — komisyą.

W ciekawym procesie Kohna i Spółki, który obecnie się toczy przed sądem wojennym w Cieszynie, zasiada na ławie oskarżonych 15 osób. Alfred Kohn był dobrowolnym szoferem wojskowym i miał u siebie skład benzyny wojskowej. Akt oskarżenia zarzuca pierwszym pięciu obwinionym, że od zimy 1914 do wiosny 1915 benzynę przeznaczoną do celów wojskowych, zabierali dla siebie w czasie, kiedy był wielki brak benzyny i przez to narazili skarb państwa na kilkanaście tysięcy koron straty. Dalsi oskarżeni są obwinieni o współdziałanie w kradzieży. Przebieg procesu jest śledzony w Cieszynie z zainteresowaniem.

Przed paru tygodniami górnik Karol Filip z Łąk nagle znikł. Mimo poszukiwań, odnaleźć się go nie udało. Odrazu wyrażono podejrzenie, że Filip stał się ofiarą morderstwa, co rzeczywiście się niebawem sprawdziło. Oto z polecenia władz spuszczono przed trzema dniami stawy w Stonawie i w jednym z nich w samym środku znaleziono zwłoki Filipa. Przy obdukcyi stwierdzono śmierć wskutek utopienia, na rękach znaleziono zdarcie, świadczące o walce z mordercą. Podejrzenie pada na nieznanego mężczyznę, w którego towarzystwie widziano ostatnio Filipa. Według pewnych poszlak tym nieznanym ma być niejaki Wojciech Dudysz z Soły koło Żywca, indywiduum ścigane listem gończym za zbrodnię kradzieży. Dudysz operował już dłuższy czas na Śląsku, naciągając rolników na drobne pożyczki. W towarzystwie Dudysza znajdowała się w dniu krytycznym 30-letnia kobieta z białą chustką na głowie i w jasnej sukni.

Kronika warszawska.

Memoryał w sprawie szkolnej. Pisma warszawskie donoszą: Na ostatniem posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego ks. M. Godlewski imieniem Wydziału Oświecenia odczytał projekt memoryału, który ma być złożony władzom. Memoryał określa stanowisko, jakie naród polski zajmuje wobec szkoły, oraz wyłuszcza zasady, na których winno się opierać szkolnictwo narodowe, wreszcie podkreśla rozwój szkolnictwa prywatnego, rozwój nieznany w innych krajach a wywołany warunkami i okolicznościami, w jakich nasze społeczeństwo się znajduje. Pozatem w zakończeniu memoryał kładzie nacisk na konieczność utrzymania dotychczasowej kompetencyi Wydziału Oświecenia. Komitet zaakceptował treść memoryału i postanowił go przedstawić Zarządowi cywilnemu.

Na nauczanie powszechne wpłynęło do kasy Wydziału Oświecenia ze sprzedaży chorągiewek żałobnych, do dnia 3 b. m. tylko 9.280 rb. 70 kop. Niestety, jak komunikują nam organizatorzy, przeszło 200.000 chorągiewek zostało niesprzedanych.

Tow. przyjaciół politechniki. Z inicyatywy inż. Gust. Kamieńskiego powstaje Towarzystwo Przyjaciół Politechniki warszawskiej. Na współzałożycieli inicyator zaprosił osoby znane ogółowi, pp: Czopowskiego, S. Drzewieckiego, Wł. Kiślańskiego, F. Kucharzewskiego, W. Lepperta i P. Wartheima. Ustawę opracowano i przedstawiono do zatwierdzenia.

Celem Tow. jest: 1) pielęgnowanie łączności między pokoleniami wychowańców Pol. Warsz.; dopomaganie tworzącym się między studentami legalnym stowarzyszeniom i kółkom wzajemnej pomocy; zaopiekowanie się studentami podczas ich pobytu w uczelni i po jej ukończeniu, na początkach działalności; 2) wydawanie będących w rozporządzeniu Towarzystwa stypendyów, oraz zapomóg, pożyczek, opłacanie całkowitych wpisów, lub ich części; 3) udzielanie potrzebującym wszelkiej opieki i pomocy moralnej; 4) wyszukiwanie sposobów zarobkowania, nie przeszkadzającego w nauce i pośrednictwo w rekomendowaniu pracowników podczas pobytu ich w uczelni i po jej ukończeniu; 5) umieszczanie studentów na zajęcia praktyczne podczas wakacyi; 6) organizowanie i zakładanie specyalnie i wyłącznie dla studentów wspólnych mieszkań, tanich jadłodajni, herbaciarni, sal gimnastycznych i czytelni.

Wypłacane stypendya i wszelkie zapomogi są pożyczkami bezprocentowemi zwrotnemi i otrzymujący je będą zobowiązywać się: spłacać je Towarzystwu w przyszłości, gdy na to pozwolą ich środki — i wstąpić w poczet członków Tow. — aby dalej umożliwić nauki i wykształcenie młodszemu pokoleniu i rozwijać działalność Towarzystwa.

Nagrody za prace naukowe. Z Warszawy donoszą: Komitet, zarządzający Kasą pomocy naukowej dr med. J. Mianowskiego w Warszawie podaje do wiadomości, że w wykonaniu woli Z. Pileckiego, lekarza, który na rzecz Kasy pomocy zapisał fundusz wieczysty, z przeznaczeniem procentów na coroczne wynagradzanie autorów prac, ku pożytkowi ogólnemu drukiem ogłoszonych z dziedziny dziejów narodu polskiego, jego języka, literatury i prawa, jak również matematyki i nauk przyrodniczych, mając do rozporządzenia sumę 1.000 rb. 34 kop., z procentów za rok 1914 przyznał:

P. Antoniemu Bolesławowi Dobrowolskiemu 600 rb. za pracę p. t.: „Wyprawy polarne“, wydaną w Warszawie w r. 1914 i p. Kazimierzowi Konarskiemu 400 rb. 34 kop. za pracę p. n.: „Polska przed odsieczą wiedeńską w 1683 r.“, wydaną w Warszawie w 1914 r.

W sprawie oddania pałacu Staszyca na rzecz miasta, pisze „Dz. Polski“: Wiadomość o oddaniu pałacu Staszyca na własność naszej stolicy obudziła w najszerszych kołach miasta wielkie zadowolenie. Godzi się zaznaczyć, że oddanie Warszawie gmachu historycznego jest zasługą księcia-prezydenta Z. Lubomirskiego, któremu przed kilku dniami złożono petycyę, zaopatrzoną w paręset podpisów najwybitniejszych przedstawicieli inteligencyi, a proszącą o przeznaczenie pałacu Staszyca na Muzeum miejskie.

Polecenie przedstawienia do 1 stycznia 1916 r. projektu przywrócenia dawnej elewacyi frontowej powinno być bodźcem do jaknajrychlejszego opracowania projektu Muzeum, choćby odpowiadał on tylko częściowym potrzebom miasta w tym kierunku.

Majątki ziemskie Warszawy. Oprócz folwarku Rakowieckiego i lasów, zarząd miejski posiada 12 majątków ziemskich, należących do zakładów dobroczynnych. Termin dzierżawny 7 majątków upływa w lipcu 1916 r. W celu obmyślenia dalszej eksploatacyi wogóle wszystkich majątków ziemskich dobroczynnych, zarząd miejski uchwalił utworzyć pod przewodnictwem naczelnika zakładów dobroczynnych, p. Koralewskiego, osobną komisyę z udziałem dwóch przedstawicieli Tow. Kred. Ziem. i tyluż delegatów Centralnego Tow. Rolniczego.

Z Królestwa Polskiego.

Obchód listopadowy w Lublinie. (Z teatru). „Ziemia Lubelska“ donosi: Staraniem Wydziału Narodowego lubelskiego ukaże się w końcu b. m. jednodniówka artystyczno-literacka dla uczczenia rocznicy powstania listopadowego.

Teatr lubelski p. Halickiego wystawił w ostatnich czasach „Wesele“ Wyspiańskiego, „Kościuszkę w Petersburgu“, „Dziesiąty pawilon“ i „Szlakiem Legionów“ Morstina. W próbach sztuka Zapolskiej „Tamten“.

Ilu urzędników rosyjskich było w Królestwie? „Dziennik Polski“ na podstawie Kalendarza adresowego miasta Warszawy podaje liczbę wyższych i średnich urzędników w Warszawie w roku 1914. Było ich ogółem 10.200. Jeżeli doliczy się rodziny składające się z 4 osób przeciętnie, liczba ta wynosi 40.000, co odpowiada właśnie liczbie ludności rosyjskiej w Warszawie. Na prowincyi każda gubernia przeciętnie zatrudniała 200 urzędników, razem 20.000 urzędników, czyli 60.000 osób licząc z rodzinami. Ogółem w Królestwie było zatem 100.000 osób narodowości rosyjskiej.

Ze świata.

Nowy nadprokurator synodu petersburskiego. Na miejsce Samarina mianowany został, jak czytamy w »Berl. Tagebl.«, nadprokuratorem synodu świątobliwego Wołżyn, dobrze w Polsce znana figura. Pochodzi on z Podola, gdzie został marszałkiem szlachty, w roku 1904 był gubernatorem siedleckim, potem był pierwszym gubernatorem chełmskim i przeszedł jako dyrektor departamentu do ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu. Powołanie na obecne stanowisko po działalności w Siedlcach i Chełmie i postawienie na czele synodu zawdzięcza ten serdeczny przyjaciel archijereja Eulogiusza i hr. Bobrinskiego swoim protektorom, którzy dla swej propagandy we wschodnich prowincyach pogranicznych Austryi mieli w nim gorliwego pomocnika.

Regestracya umierających wychodźców. „Nowoje Wremia“ donosi, że ministeryum spraw wewnętrznych wydało do wszystkich gubernatorów Rosyi zarządzenie, aby odnośne zarządy miejskie i gminne prowadziły specyalną regestracyę zmarłych wychodźców. W każdym wypadku śmierci ma być szczegółowo wymienione, skąd dotycząca osoba pochodzi, jakiego jest wieku, jakiego wyznania i na co zmarła. Odnośne rozporządzenie otrzymali również lekarze wszystkich szpitali rosyjskich.

Podziękowanie żołnierzy. Podoficerowie i żołnierze ranni, którzy pozostają na wyleczeniu w Festungsspitalu Nr 1 w Krakowie, pozwalają sobie złożyć podziękowanie lekarzom i pielęgniarkom za troskliwą opiekę nad nimi, a szczególniej ich komendantowi lekarzowi pułkowemu drowi Merunowiczowi.

Repertoar teatru miejskiego.

Sobota: „Komedya omyłek“ Szekspira.

Niedziela dnia 14 b. m. o godzinie 3 po południu: »Polowanie na zięciów«, komedya Labiche'a.

Niedziela dnia 14 b. m. o godzinie 7 wieczór: »Komedya omyłek«.

Repertoar teatru ludowego.

Sobota o godz. 7½ wieczór „Mama teatralna“, wodewil, występ A. Zimajer.

Niedziela o godz. 3½ po południu „Czar nocy“, wodewil warszawski.

Niedziela o godz. 7½ wieczór „Mama teatralna“, wodewil; występ A. Zimajer.

Z Gorlic.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

— 10 listopada.

(Odbudowa miasta. Rocznica pierwszej inwazyi).

Nad odbudową miasta — oczywiście prowizoryczną — pracuje specyalny komitet. Celem akcyi jest zabezpieczenie bezdomnym schroniska na zimę. Odbudowa ta odbywa się w ten sposób, że budynki gminne, nadto około 20 obszerniejszych domów prywatnych, względnie spalone mury tych domów, nakrywa się prowizorycznemi dachami i uskutecznia się w nich najkonieczniejsze adaptacye, tworząc w ten sposób tymczasowe mieszkania dla bezdomnych. Również udzielono przeszło 100 właścicielom mniej zniszczonych domów zapomóg dla częściowego pokrycia kosztów budowy prowizorycznego mieszkania.

Oryginalnie wyglądają te prowizoryczne mieszkania: Wśród zupełnych prawie ruin, gdzieś w oficynie nakryte dwie ubikacye papą, z najprymitywniejszemi drzwiami i oknami, tworzą schronisko, prawie od ulicy niewidoczne, trudne wśród ponurych zwalisk do odnalezienia. Oczywiście mieszkania te, których mury całe lato mokły, są bardzo wilgotne. Jednak dla tych mieszkańców, którzy przeżyli w mieście drugą inwazyę, żyjąc w piwnicach i najgorszych norach, te „ubikacye“ wystarczą i na obecną zimę.

Zapomogi udzielane są w bardzo skromnych rozmiarach i niezaspokajają ni w części minimalnym potrzebom mieszkaniowych. Stosunkowo szczodrzej obdzielono zapomogami niektóre „dzielnice rolnicze“. Miasto ma, względnie do okoliczności dużo ludności, mimo wielkiego braku mieszkań (do dziś jeszcze jedna rodzina z przedmieścia mieszka w „dekunkach“ austryackich, zanim sklecą jej szopę na zimę). Mamy też i ruch jaki taki: jest kilkanaście sklepików, tani sklep magistracki i Kółko rolnicze, jest nawet hotel i wcale niezgorzej zaopatrzona restauracya i księgarnia. Od 30 października odbywa się nauka w gimnazym i w szkołach ludowych.

Prawdziwa odbudowa miasta rozpocznie się po wojnie, dzisiaj tworzy się plany regulacyjne. Z odbudową miasta połączona jest intenzywniejsza praca magistratu, obarczonego nowemi, bardzo licznemi agendami. Niespożytej energii burmistrz ks. Świeykowski podoła jednak wszystkiemu, pracując pięć razy dłużej, niż dawni burmistrze.

Rok mija 14 bm. od chwili, gdy zawitali do nas Moskale. Była to pierwsza ich inwazya, trwająca 4 tygodnie i nie różniąca się niczem w zasadzie od inwazyi w innych galicyjskich miastach. Armia austryacka ustąpiła dobrowolnie z tej części kraju, tylko drobne utarczki kozaków z ułanami odbyły się w samem mieście. Z przechwałkami na ustach, że „idą na Kraków“, lub, że „Kraków zdobyty“, waliły się nieprzeliczone masy żołdactwa rosyjskiego na zachód, niszcząc i rabując przydrożne miejscowości. Do najciekawszych epizodów tej inwazyi należało odkrycie przez Moskali bardzo obfitej studni z jajami, któremi zaopatrywano całe pułki wojska. W grudniu (13) musieli Moskale uciekać, wskutek austryackiej ofenzywy, równoczesnej od Węgier i Limanowej. Wtedy to pod miastem (w Siarach) odbyła się całodzienna bitwa (11 grudnia 1914), zakończona klęską Moskali. Zginął wtedy od kuli tutejszy obywatel Mordziński.

Przerwa między pierwszą inwazyą a drugą trwała 15 dni. Ofenzywa austryacka utknęła na Olszynach i Szczerzynach, wsiach pow. gorlickiego. Wojska austryackie cofnęły się, zajmując pozycye pod miastem.

To właśnie, że pierwsza inwazya nie była zbyt niszczącą, że bitwa pod miastem nie wyrządziła ludności cywilnej żadnej prawie szkody, było powodem, że podczas powtórnej inwazyi cztery tysiące ludności zostało w mieście. Jakie okropne losy tej ludności były sądzone, wiadomo już powszechnie.

Gw.

Walki powietrzne nad Adryatykiem.

„Fremdenblatt“ przynosi z „Neue Züricher Zeitung“ następujący opis bombardowania Tryestu przez włoskie samoloty, a następnie bombardowania odwetowego Wenecyi przez aeroplany austro-węgierskie:

Włosi spoglądają ciągle w strony Tryestu z wieży kościelnej w Grado. W czasie pogody widać stąd poza falami błękitnego Adryatyku białe domy Tryestu, jakoby plamę na tle Karstu. Drogę lądową do Tryestu zagradza Włochom spiżowy mur wojsk austro-węgierskich nad Soczą, na morzu bronią przystępu do portu niezliczone miny, grożące zniszczeniem każdemu obcemu okrętowi. Pozostała Włochom jedynie droga powietrzna, z której korzystali też dwukrotnie. Gdy podobne odwiedziny odkryje posterunek wywiadowczy, natychmiast strzał armatni z wyżyny Opcina, tudzież odgłos dzwonu z wieży kościoła San Giusto ostrzegają obywateli przed zbliżającem się niebezpieczeństwem.

Dnia 24 października słońce jesienne oświetlało łagodnem światłem miasto, ale mgła, wisząca nad zatoką i portem, zasłaniała zupełnie widok posterunkowi wywiadowczemu. Skutkiem tego sygnały alarmowe odezwały się dopiero w chwili, gdy samolot włoski warczeniem motoru obwieścił miastu swoją niepożądaną obecność. Południowcy wszelkiej narodowości przebywają chętnie na ulicach i placach, toteż owego popołudnia ulice Tryestu były ożywione ruchem licznych przechodniów, gdy huknął strzał alarmowy.

Tłum rozbiegł się nagle w dzikiej ucieczce, wołając w swojem narzeczu: »Xe l'aroplan«! Każdy uciekał do najbliższego domu, szukając w sieni schronienia. Ale już bomby włoskie padły w uciekający tłum, a równocześnie działa i karabiny maszynowe za miastem zwróciły piekielny ogień przeciwko samolotowi nieprzyjacielskiemu. — Ale znowu padły bomby na bruk, znowu pośród kurzu i dymu odezwały się jęki i głośne wołania.

Gdy wreszcie samolot odleciał z powrotem do Włoch, jakiż widok przedstawiały ulice miasta? Tam na obszernym placu przed budynkiem Lloydu, leżały dwa trupy: starca i dziewczyny, poszarpane na strzępy. Ranni leżeli na bruku, wijąc się z bólu. — Podobnie działo się w innych dzielnicach miasta. Obok katedry odłamek bomby zabił jakąś ubogą staruszkę, gdzieindziej byli ranni. Lud był rozgoryczony na Włochów i wołał: »Abasso!« lub: »Maladetti redentori!« (Przeklęci oswobodziciele!). — Tryest jest przecież miastem otwartem.

Ale rychło nastąpił odwet. Włosi bombardowali wbrew prawu międzynarodowemu otwarte miasto Tryest, więc hydroplany austro-węgierskie miały wziąć odwet na ufortyfikowanej Wenecyi. Był to wspaniały widok, gdy trzy samoloty marynarskie około godz. 9 wieczór w świetle reflektorów rozpoczęły swoją wyprawę. Hydroplany pruły najpierw wodę, płynęły po grzbietach fal, aż wreszcie wzniosły się w powietrze.

Około godz. ½11 w nocy lotnicy austro-węgierscy ujrzeli zdala w mglistych zarysach cudowny widok miasta lagun. — Lotnicy przed odjazdem zdawali rodzaj egzaminu z topografii Wenecyi i otrzymali ponowny rozkaz oszczędzania zabytków i dzieł sztuki. Lotnicy mieli bombardować arsenał, dworzec kolei, tudzież elektrownię. — Oficerowie-lotnicy trzymali się ściśle tego rozkazu, nawet gdy zaczęły grać działa, a wśród snopów światła reflektorów pojawiły się samoloty włoskie. Lotnicy austryaccy bombardowali arsenał, forty, dworzec kolei, okręty.

Ale tuż obok budynku dworca kolei, po drugiej stronie uliczki, mającej 3 metry szerokości, wznosi się kościół »degli Scalzi«, w którym Tiepolo w r. 1743 stworzył swoje arcydzieło, fresk na suficie, przedstawiający przeniesienie świętego domu w Loretto. Bomba, przeznaczona dla dworca, uderzyła w kościół, który rząd austryacki odnowił wielkim kosztem w latach 1853 do 1862. A jeżeli w kilka minut później bomba wybuchnęła na Piazzeta, obok pałacu Dożów, to nie była przeznaczona dla tego arcydzieła budownictwa, lecz dla okrętów, stojących na kotwicy przy Riva degli Schiavoni.

Podczas bombardowania, które trwało do g. 1 po północy, lotnikom austro-węgierskim sprzyjało niezwykłe szczęście. Pomimo nieustannego ognia armatniego, pomimo akcyi samolotów włoskich, lotnicy austryaccy bez żadnego wypadku rozpoczęli podróż powrotną przez Adryatyk. Przyjęto ich w Tryeście z radością.

Równie powiódł się drugi atak na Wenecyę, przedsięwzięty nazajutrz. Gdy na trzeci dzień składano do grobu nieszczęśliwe ofiary bomb włoskich w Tryeście na cmentarzu, krążyli owi lotnicy austryaccy, którzy uskutecznili odwetowe bombardowanie Wenecyi.

Z Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Senat finlandzki.

Petersburg, 13 listopada.

„Birżewyja Wiedomosti“ donoszą, że **senat finlandzki na razie nie będzie zwołany, ponieważ niema potrzeby.**

Kłopoty finansowe.

Moskwa, 13 listopada.

„Russkija Wiedomosti“ podają rozmowę z ministrem finansów Barkiem, który powiedział między innemi, że deficyt 330 mil. rubli nie odgrywa dla Rosyi żadnej roli, skoro wydatki na wojnę i tak w pierwszym roku tylko **wyniosły 8 miliardów rubli.** Musi on poważnie pomyśleć nad tem, skąd wziąć środków pieniężnych na oprocentowanie i amortyzacyę kapitałów. Niema nadziei, żeby eksport po wojnie wyszedł poza zwykłe rozmiary, podczas gdy wydatki wojenne dalej rosną. Jest rzeczą ubolewania godną, że przyrzeczone przez Anglię 3 miliardy trzeba wydać za granicę, wskutek czego ciężar procentów dalej rośnie. Byłoby pożądanem, żeby ten pieniądz mógł być użyty w kraju, ponieważ dostawy zagraniczne są bardzo drogie i miliony rubli idą na pośredników. Dlatego trzeba zwrócić na przyszłość uwagę na rozwój własnego przemysłu. Gdyby się miało własny przemysł, wydalibyśmy tylko trzecią część tego, co kosztują zamówienia zagraniczne.

Najboleśniejszą kwestyą jest otwarcie giełdy. Nie może on się na nie zgodzić, ponieważ przez to rozpoczęłaby się spekulacya i rozpuszczanie pogłosek. Przedtem należałoby uregulować walutę, co wskutek braku eksportu jest rzeczą trudną. Minister mimo wielkiego braku papierów nie może zniżyć cła importowego.

Brak środków przewozowych.

Petersburg, 13 listopada.

»Birżewyja Wiedomosti« donoszą, że brak mięsa staje się coraz większym, gdyż dowozy coraz bardziej ubywają. Prośby pisemne wystosowywane do ministra komunikacyi o większe dowozy **pozostają bez skutku.** Dowozy z okolic Orenburga i Uralu ustały, wskutek czego dla zarządów miejskich powstają wielkie kłopoty.

Komunikat rosyjski.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 13 listopada.

Z wojennej kwatery prasowej. Biuletyn rosyjskiego sztabu generalnego z 11 b. m.:

Na lewym brzegu Dźwiny w okolicy Uexküll nasze oddziały przy pomocy artyleryi ciężkiej wzięły w posiadanie Bersemünde 17 klm. na południowy wschód od Rygi i wzięły do niewoli kilka tuzinów Niemców, zdobywając także dwa karabiny maszynowe. Dwa nieprzyjacielskie kontrataki odparto z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela.

W pobliżu wsi Kościuchnówka na zachód od Rafałówki wywiązuje się gwałtowna walka. W okolicy Kolek wzięliśmy do niewoli prócz 50 oficerów i 2000 żołnierzy, o których już eśmy donieśli, jeszcze 21 oficerów i 1500 żołnierzy i zdobyliśmy jeszcze 11 karabinów maszynowych. Na innych terenach niema zmiany.

---

8 transportowców amerykańskich dla Niemiec.

Wiedeń, 13 listopada.

»N. W. Tagblatt« donosi z Hamburga pod datą 11 b. m.:

Do »Neue Hamburger Zeitung« depeszują z Nowego Jorku:

Na dzień 21 b. m. zapowiedziano odjazd ośmiu transportowców amerykańskich do Niemiec, wiozących frachty okrętowe, nie przedstawiające kontrabandy.

Lansing oświadczył przedsiębiorcom, że frachty, które rząd zbada, będą ogłoszone za nietykalne.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Z piekła serbskiego.

Specyalny sprawozdawca »National Ztg.« pisze z Chiasso:

Wśród przybyłych tu z Serbii uchodźców znajduje się stary nauczyciel języków Wojo Iwanowicz. Podczas wojny obecnej był on czynnym już to na froncie, już to w Niszu, już też w Belgradzie, jako tłómacz i przewodnik dla Francuzów i Anglików, już też jako agent władz serbskich w Salonikach. Przeżył straszne rzeczy i z pewnością nieraz zajrzał poza kulisy światka dyplomatycznego w Niszu. Człowiek ten opowiadał o ostatnich zajściach w Serbii co następuje:

Czytałem w rosyjskich gazetach wiele strasznych rzeczy o nędzy uchodźców. Ale Rosya jest wielka, olbrzymia. Tam wszyscy uchodźcy mają dość miejsca. Jakiś kącik dostanie się nawet najbiedniejszemu, jeżeli nie zemrze z głodu, lub zimna. Ale Serbia staje się z każdym dniem coraz mniejszą i mniejszą. Wszyscy cisną się na pozostałym jeszcze kawałeczku ziemi, o ile nie muszą wyruszyć w pole z bronią w ręku. Mało kto chce się zdać na łaskę nieprzyjaciela. Gdy zbliżał się drugi upadek Belgradu, wszystko, co jeszcze miało siłę w nogach, płynęło na południe. Fale wędrujących Serbów stawały się z godziny na godzinę większe. Jak lawina łamie wszelki opór, tak nawała wypieranych ze wszystkich stron Serbów porywała z sobą nawet tych, którzy na razie nie chcieli myśleć o porzuceniu ziemi ojczystej. — Wszystko, co żyło, uważało Nisz za wyspę ocalenia. Chłop porzucał pole, nawet, gdy plonu jeszcze nie zebrał. Młyny wypróżniano z zapasów. W napełnionych stodołach wyniłacano zboże, nie zważając na protest właściciela i tłum rozdzielał je zadarmo między siebie. Zatarła się różnica między »mojem«, a »twojem«. Hasłem stała się wspólna gospodarka. Wszędzie tłum dobywał się do sklepów ze składami żywności, a właścicielom nie pozostawało nic, jak dobrowolnie przyłączyć się do wędrującej gromady, nie otrzymawszy ani grosza odszkodowania za zabrane im towary. W końcu nikt się nie wzbraniał, by wspólnikom niedoli oddawać swoje mieszkanie do rozporządzenia.

Koleje z łatwo zrozumiałych przyczyn były niedostępne. Potrzebowało ich wojsko. Nikt przeciw temu nie szemrał. Nikt nie tracił otuchy. Wszyscy żyli złudzeniem, że ratunek przyjdzie z południa i wschodu. Przecież Rosyanie przyrzekli pomoc. A gazety powiedziały ludowi, że rząd otrzymał pewne wiadomości z Paryża i Londynu, iż niedola Serbii za kilka dni, za jeden tydzień się skończy. Dlatego nikt nie wierzył w to, żeby jego dom, jego stodoła miały się spalić, żeby jego plony zniszczały.

Było to tylko chwilowe rozstanie, wszystko spodziewało się prędkiego powrotu. Przecież także i z końcem poprzedniego roku, po obsadzeniu Belgradu przez nieprzyjaciela, musieliśmy uchodzić, a potem powróciliśmy. Cały naród miał więc już niejaką wprawę w wędrówce. Kapłani stawali na czele gromad i intonowali pieśni, które cały tłum powtarzał. A gdy nadchodził wieczór, występowali politycy, dziennikarze i inni wymowni ludzie, czasem i kobiety i wygłaszali gorące mowy, poczem śpiewano pieśni patryotyczne i większa część ludu zdawała się spokojnie godzić się z trudami życia obozowego i marszu wśród burzy i deszczu.

W pierwszych dniach nie było mowy o biedzie, o ile szło o zaopatrzenie w żywność. — Ale w chwili, gdy dotarliśmy do Kragujewca, położenie nasze stało się ponurem. Tam przesiąknęły pierwsze wiadomości, że ani od Rosyi, ani od innych mocarstw nie można się teraz spodziewać pomocy. Wzburzenie rosło z minuty na minutę. Kragujevac powiększył swą ludność trzykrotnie, potem cztero i pięciokrotnie. — Dzienniki podały wiadomości, że wojska angielskie i francuskie wylądowały w Salonikach. — Wszystko się radowało. Pewnego wieczoru, zdaje mi się 7 października, miasto zabłysło uroczystą iluminacyą. Mało kto myślał o śnie. Nastąpił straszny poranek. Z redakcyi pism rozeszły się pogłoski, że wojska, wysadzone na ląd w Salonikach, muszą znów ustąpić, że Venizelos upadł, lub, że jest blizkim upadku, że Bułgarzy, wbrew wszelkim oczekiwaniom, przecież wdadzą się w wojnę, że Orsowa została zdobyta, że Rumuni, tak jak Grecy, nie pospieszą z pomocą. Już o godzinie 8 rano wybuchła panika, wszystko kłębiło się po ulicach miasta w dzikim chaosie. Porządek nie dał się utrzymać, nie było też komu go pilnować, gdyż wszyscy mężczyźni, zdolni do broni, poszli w pole. Handlarze i kupcy zamknęli swoje sklepy, ale głodne kobiety i dzieci otworzyły je przemocą. Nikt nie chciał nikogo słuchać.

Po naporze ku południowi nastąpił napór ku północy. Ludzie ciągnący z Niszu w kierunku Palanki na północ, spotkali się z innemi procesyami uciekających, które szukały ratunku jeszcze na południu, nie mogły jednak znaleźć żadnych zapasów żywności i dlatego przyciśnięte biedą wszystko rabowały i plądrowały, co jeszcze ich poprzednicy oszczędzili. Przyszło do wykroczeń i często niestety do formalnych walk między kobietami, a kobietami, między starcami, a starcami, lub między kobietami, a starcami, nawet między dziećmi, a starcami. Bójki powstawały stąd, że ci, którzy płynęli wsteczną falą, zastawali częstokroć swoje role i swoje mieszkania pustoszone przez tych, co parli naprzód. Niema widoku ohydniejszego, jak kiedy stworzenia, którym natura odmówiła broni, biją się z sobą. Widziałem — i to był jeden z najokropniejszych momentów mego życia — niedaleko Topoli, jak kobieta o siwych włosach zabiła sierpem starca 70-letniego. Przyczyna była błaha: starzec, głodny od dwóch dni, wyciągnął z pola tej kobiety burak. Groza wojny doszła do szczytu, gdy z pól bitwy zaczęto do tych okolic przynosić rannych, ponieważ kolejami nie można było odwieźć tych nieszczęśliwców.

Nowe obrazy grozy roztoczyły się przed nami na drodze z Kragujevca do Niszu. Z przybyciem do Niszu znikła ostatnia nasza nadzieja co do pomocy Greków. Anarchia stała się tu jeszcze większa, niż w Kragujevcu. Ludzie nie biadali, tylko biegali po ulicach, jak obłąkani. Rzecz dziwna, że posłowie naszych sprzymierzeńców okazali się tak mało poinformowanymi w sprawach, które tak samo obchodziły nas, jak ich państwa. Najsprzeczniejsze pogłoski obiegały miasto. Gdy Bułgarzy przekroczyli granicę, poseł francuski pobiegł do skupsztyny i doniósł zebranym tam posłom, iż właśnie otrzymał z Paryża wiadomość, iż Grecya maszeruje na Bułgaryę! A w kilka godzin potem tensam poseł przybiegł do Pasicza z radosną nowiną, że Rumunia nietylko zmobilizowała się przeciw Bułgaryi, lecz nawet postawiła jej ultimatum. Podczas gdy od domu do domu brzmiały radosne okrzyki, król i Pasicz pozostawali milczący i nieruchomi. Wiedzieli oni nietylko więcej, niż lud, lecz więcej, niż poseł francuski. Los przeciw nam roztrzygnął. Z Aten nadszedł telegram, którego nadawcą, jak przypuszczam, był Venizelos, że nowy grecki rząd nie ruszy się dla nas. W dzień potem doniesiono z granicy albańskiej, że nieprzyjaciel zagraża także z tej strony. Około 40.000 Albańczyków ma się przyłączyć do naszych nieprzyjaciół, skoro tylko Bułgarzy staną na albańsko-serbskiej granicy.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska Ł. 10.
Rządca drukarni Ł. K. Górski.